Dzień dobry „ Pszczółki” dzisiaj zajęcia będą dotyczyć jedzenia rękoma, z podłogi i z cudzego talerza.

Wiem że wszystkie moje pszczółki jedzą kulturalnie ale warto sobie przypomnieć dobre maniery przy stole.

**ZADANIE 1**

PROSZĘ O PRZECZYTANIE DZIECIOM OPOWIADANIA A NASTEPNIE PROSZĘ ABY DZIECI POKOLOROWAŁY MINI KSIĄŻECZKĘ.

„**Prosiaczki trzy” Agata Bober**

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, na skraju lasu znajdowała się chatka.

W chatce tej mieszkała rodzina Świnek. Mama Świnka, Tata świnka i trzy Prosiaczki. Tata

Świnka dużo pracował i wracał do domu dość późno, a Mama Świnka miała mnóstwo

obowiązków związanych z utrzymaniem chatki. Mama Świnka kochała swoje Prosiaczki

niesamowicie, a że trojaczki były jej pierwszymi dziećmi, wiedzę o wychowaniu czerpała

z gazet, które codziennie pod drzwi podrzucał listonosz Wilk. Gdy prosiaczki były jeszcze

bardzo małe, Mama Świnka przeczytała artykuł, w którym pewna pani Kura wychwalała

nową metodę nauki jedzenia, którą zastosowała u swoich kurczaczków, a która sprawiła,

że jej niejedzące dotąd dzieci, świetnie bawiły się podczas wspólnych posiłków i o dziwo,

zjadały większość tego, co podawała im Kura. Mama Świnka od momentu pojawienia się na

świecie Prosiaczków, obawiała się, jak da radę karmić naraz trójkę swoich dzieci, gdy te

troszkę podrosną. Postanowiła zatem skorzystać z tej nowoczesnej metody i jak tylko

przestała karmić małe świnki swoim mlekiem, rozpoczęła przygodę z samodzielnym

jedzeniem niemowląt. Prosiaczki rosły, a Mama Świnka była bardzo zadowolona z tego, że są

takie tłuściutkie i różowiutkie. Tata Świnka, który ubolewał nad tym, że nie może poświęcić

swoim dzieciom tyle czasu ile by chciał, był dumny ze swojej żony, że tak świetnie radzi

sobie z wychowaniem małych świnek.

Pewnego dnia, cała rodzina została zaproszona na niedzielny obiad do Babci Świnki.

Wszyscy bardzo się ucieszyli na czekającą ich wycieczkę. Prosiaczki były w końcu na tyle

duże, że można było śmiało udać się z nimi w podróż.

Uściskom i całusom podczas powitania z Babcią i Dziadkiem Świnką nie było końca.

Gdy już wszyscy nacieszyli się sobą, zasiedli do stołu. Babcia wyciągnęła najlepszą zastawę

stołową, srebrne sztućce i przygotowała dwudaniowy obiad z deserem. Jakież było zdumienie

Babci i Dziadka Świnki, kiedy po usłyszeniu "smacznego", Prosiaczki zamiast chwycić po

sztućce, zaczęły raciczkami wybierać z zupy makaron, przerzucały sobie do talerzy

marchewki czy kawałki pietruszki. A w trakcie drugiego dania, gdy pałaszowały zapiekankę

ziemniaczaną i zdarzyło się, że jej część wylądowała na podłodze, nie krępowały się -

podnosiły i od razu zjadały. Lodowy deser zlizywały prosto z kryształowego pucharka, nie

zwracając uwagi na to, jak dużo bałaganu robią wokół siebie. Mama Świnka z zachwytem

w oczach spoglądała na swoje trojaczki, jednak gdy spojrzała na Babcię Świnkę, zobaczyła

przerażenie w jej oczach. Nie bardzo rozumiała, o co Babci chodzi, dlatego po obiedzie

podeszła do niej i poprosiła o wyjaśnienie.

- Kochana moja - rzekła Babcia Świnka - twoje dzieci nie potrafią kulturalnie zachować się

przy stole! Przecież to już duże Prosiaczki, za niedługo pójdą do przedszkola. Wyobrażasz

sobie, jaki to będzie wstyd dla naszej rodziny, gdy nauczyciele i inne dzieci zobaczą to co ja

dzisiaj?

- Ależ Babciu - próbowała się się bronić Mama - to jest najnowsza metoda wychowania do samodzielnego jedzenia. Opisywana w gazetach i przynosząca wyjątkowe korzyści dla

rozwoju i zdrowia dzieci.

Babcia Świnka o mało nie osunęła się na ziemię.

- Ten świat staje na głowie! Od kiedy to jedzenie raciczkami, wrzucanie sobie jedzenia do

talerza czy jedzenie z podłogi może być dobre dla dzieci? A gdzie kultura spożywania

posiłków? Umiejętność posługiwania się sztućcami i zachowania czystości w miejscu

jedzenia? Czy zapomniałaś już o tym, czego Cię nauczyliśmy?

- Ty nic nie rozumiesz Babciu - rzuciła Mama Świnka

- Mamo! Mamo! Mamo!- zaczęły wołać Prosiaczki - Niedobrze nam jest! Bolą nas brzuszki!-

Tato Świnko, Prosiaczki zbieramy się do domu – rzuciła obrażona słowami Babci, Mama

Świnka

Od pamiętnej wizyty u Babci Świnki minęło kilka tygodni. W międzyczasie bóle

brzucha coraz częściej dopadały Prosiaczki. Mama jeździła z nimi od lekarza do lekarza, ale

żaden nie potrafił podać przyczyny tych dolegliwości.

Nadszedł wyczekiwany od dłuższego czasu dzień. Mama Świnka ze łzami w oczach

prowadziła swoje dzieci do przedszkola. Odprowadziła trojaczki pod salę, w której od tej

pory jej ukochane pociechy miały zdobyć nowe wiadomości i umiejętności. Była z nich taka

dumna, bo wiedziała, jak wile już potrafią i jak chętnie będą uczyły się nowych rzeczy.

Ale duma Mamy nie trwała zbyt długo. Już pierwszego dnia, Pani Kózka, która była

wychowawczynią w grupie do której chodziły Prosiaczki, zwróciła uwagę Mamie na to, jak

zachowują się jej dzieci podczas jedzenia.

- To było coś, czego w swojej dziesięcioletniej pracy nauczyciela jeszcze nie widziałam -

powiedziała Pani Kózka. - Prosiłabym, aby popracowała Pani nad manierami swoich dzieci.

Mama Świnka spuściła głowę. Zrobiło jej się wstyd. Chciała się usprawiedliwić, wyjaśnić, że

to przecież cudowna metoda, tak korzystnie wpływająca na rozwój dzieci, ale powstrzymała

się bo uświadomiła sobie, że gdyby faktycznie tak było, Pani Kózka wiedziałaby o tym,

a samo Przedszkole na pewno by tą metodę stosowało. Dodatkowo, o ból serca przyprawił ją

widok trzech smutnych ryjków, które wyszły z sali. Okazało się, że nikt nie chciał się

z Prosiaczkami bawić i cały dzień spędziły tylko w swoim towarzystwie.

Po powrocie do domu, Prosiaczki zaczęły ponownie skarżyć się na ból brzuszków, po czym

jeden po drugim, zaczęły wymiotować. Mama Świnka wpadła w panikę. Chwyciła czym

prędzej za telefon i zadzwoniła do Babci Świnki.

- Babciu! Potrzebuję Twojej pomocy!

Nie trzeba było długo czekać, by Babcia Świnka pojawiła się w drzwiach domku Świnek.

- To co, bierzemy się do pracy!- rzuciła ochoczo Babcia. Wzięła Mamę Świnkę za rękę

i zaciągnęła do kuchni.

Przez kolejny tydzień Prosiaczki nie chodziły do przedszkola. Babcia zorganizowała

im domowe przedszkole, w którym głównym tematem zajęć była kultura spożywania

posiłków. Jakież było zdziwienie małych świnek, kiedy opanowały w końcu umiejętność

posługiwania się sztućcami i odkryły, że dzięki temu ich raciczki nie są takie brudne i klejące,

a do tego, stół jest taki czysty i ładny. A i bóle brzucha ustały i nie trzeba było jeździć do

lekarzy z okolicznych wiosek. Mama Świnka i Tata Świnka byli szczęśliwi i dumni ze swoich

pociech. Dlatego gdy nadszedł poniedziałek, Mama Świnka bez obaw odprowadziła swoje

trojaczki do przedszkola. Była pewna, ze tym razem nikt się na nie nie poskarży, a i inne

dzieci w końcu zobaczą jakimi cudownymi kompanami zabaw mogą być Prosiaczki, gdy nie

maja klejących i brudnych od jedzenia raciczek. I o bólu brzucha pewnie też już nie będzie

mowy. I tak też było.

Prosiaczki Trzy nie mogły się naopowiadać o tym, co robiły w ciągu dnia

w przedszkolu. Jak się bawiły z innymi zwierzątkami, jak wszyscy chcieli iść z nimi w parze,

jak Pani Kózka ich chwaliła podczas jedzenie, jak zostały dyżurnymi i pomagały

w nakrywaniu do stołu przy posiłkach. Cudownie słuchało się Mamie Śwince tych opowieści.

Była szczęśliwa, że udało jej się naprawić błąd, który popełniła przed laty. Od tej pory,

wszyscy w domu Świnek żyli długo i szczęśliwie i nikt już nie jadał tam raciczkami

i z podłogi, nie wrzucał kawałków jedzenie innym do talerza i nie trzeba było sprzątać stołu

jak po obiedzie dla stada szarańczy. A do tego wszystkiego, nikt już nie skarżył się na bóle

brzucha!

A morał z tej bajki płynie taki:

Kto od małego wie, że rękoma i z podłogi się nie jada ,

temu w zdrowiu i w towarzystwie lepiej się układa!



**ZADANIE 2**

